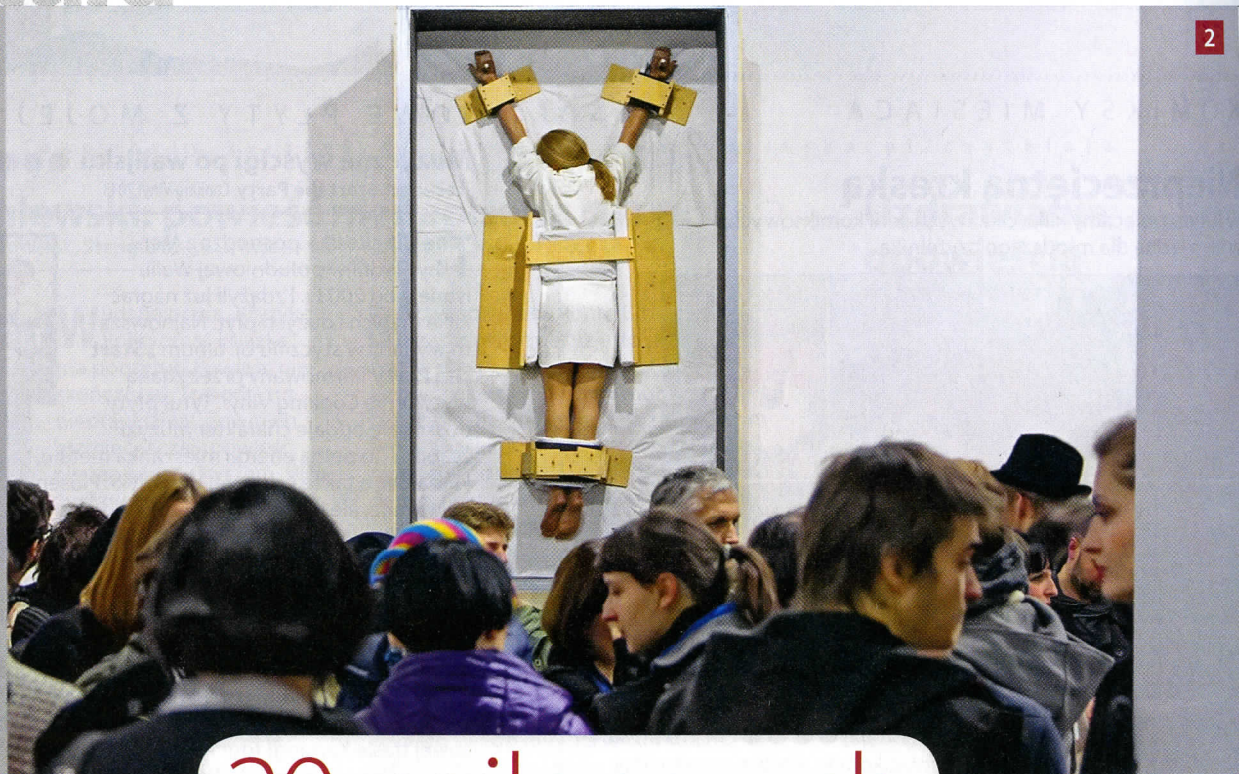




20 najlepszych galerii wystawowych

Wyobraźnia, odwaga i pracowitość w czasach skromnych budżetów, czyli szósta edycja rankingu polskich galerii sztuki współczesnej w nowej, zreformowanej formule.

PIOTR SARZYŃSKI

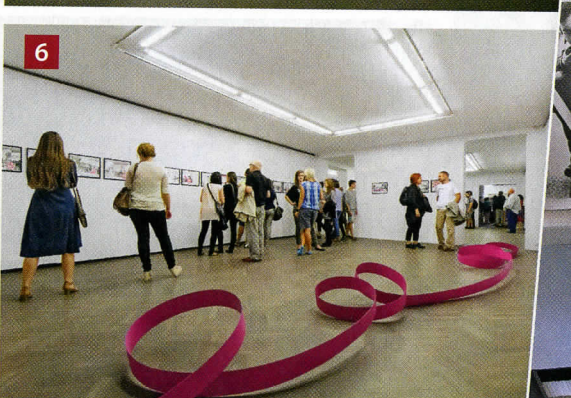
Dotychczas przygotowywałem dwa rankingi: galerii publicznych (państwowych i samorządowych) oraz prywatnych. Postanowiłem jednak połączyć te kategorie, wychodząc z założenia, że przecież sztuka też jest jedna. W nowym rankingu uwzględniłem wszystkie placówki wystawieni- niczne, które w swoim programie mają pokazywanie współczesnej sztuki – także muzea. Można powiedzieć, że duży (o zasobnym portfelu) może więcej, a prywatni z publicznymi nie mają szans. Zapewne tak. Ale szanse nieco się wyrównują, gdy pod uwagę bierzemy nie tylko rozmach działań ekspozycyjnych, ale także koncepcję, pomysły, profesjonalizm, relację sił do zamiarów. I jeszcze jedna uwaga: działają galerie prywatne znane z doskonałej oferty handlowej lub wzorcowej promocji artystów, ale mniejszą wagę przywiązujące do wystaw (np. Galeria Starmach, Fundacja Gale- rii Foksal, Raster). Dla klarowności wyborów postanowiłem nie uwzględniać ich w rankingu.

Trzy lata, jakie upłynęły od ostatniego rankingu, to niedużo. Polski „art world” wyraźnie okrzepł, nie ma już spektakularnych i gwałtownych galeryjnych wlotów czy upadków, tak częstych jeszcze 10 czy 15 lat temu. Przybywa wprawdzie niedużych galerii, ale to zabawa dla wtajemniczonych, bo na ogół poukrywane są gdzieś w wynajętych mieszkaniach i działają mając skromniutkie budżety. Niekiedy zdarzają się przykre pożegnania. Na przykład w 2011 r. zniknęła Yours Gallery – bodaj najlepsza placówka pro-

mująca ze sporym rozmachem dobrą, współczesną fotografię. Ale mamy też na liście debiutantów, którzy nie istnieli, gdy układa- ny był ranking poprzedni: Muzeum Współczesne we Wrocławiu, MOCAK w Krakowie, Fundacja Archeologii Fotografii.

Gdyby spytać, co przeszkadza w rozwoju wystawowego ży- cia, odpowiedzi brzmiałyby niemal identycznie: brak pieniędzy. W przypadku galerii publicznych topnieją dotacje i trzeba nie- źle się nakombinować, by zbudować jako tako atrakcyjną ofer- tę. W przypadku galerii prywatnych – sztuka ciągle jeszcze słabo się sprzedaje, co sprawia, że redukuje one programy wystawowe i pokazują przede wszystkim artystów z własnej „stajni”. Na po- kazywanie dobrej (o najlepszej nie wspominając) sztuki ze świa- ta pozwalają sobie tylko najwięksi, a i to sporadycznie. Możemy natomiast pochwalić się innym wymiarem europeizacji; dwoma dużymi galeriami w Polsce zarządzają obcokrajowcy. Od 2010 r. dy- rektorem programowym CSW Znaki Czasu w Toruniu jest Serbka Dobrila Denegri, zaś dyrektorem CSW Zamek Ujazdowski – Włoch Fabio Cavalluci. Z obiecującymi rezultatami.

Ciągle jeszcze brakuje powszechnej współpracy galerii; wspólnie przygotowywanych przez nie wystaw, pokazywanych później w dwu, trzech, a nawet i czterech miastach. Przykłady takich przedsięwzięć z ostatnich lat można policzyć na palcach jednej ręki. To np. „Mit i Melancholia” zorganizowana pospół przez Bielsko-Białą i Wrocław. **A teraz – ranking.**



1 Zachęta. Narodowa Galeria Sztuki (Warszawa). Zaskoczenia nie ma, bo od pierwszego rankingu opublikowanego przed 11 laty przewodziła na zmianę z CSW Zamek Ujazdowski. Tym razem otwiera listę w nagrodę za sprowadzenie kilku wystaw artystów ze światowej czołówki, takich jak Anette Messager, Neo Rauch, Wolfgang Tillmans, Marlene Dumas. Za kilka ważnych wystaw tematycznych i problemowych (na fot. „**Płeć? Sprawdzam**”), „Choreografia ciała”, „Sztuka wszędzie”). Za udane balansowanie w prezentacji klasyków (Jan Lebenstein, Rajmund Ziemiński) i młodych zdolnych (Jakub Julian Ziółkowski, Rafał Milach). A także za pomysł wyprawy ze sztuką na lotnisko oraz ciekawe prezentacje współczesnej sztuki Białorusi i Indii.

2 CSW Zamek Ujazdowski (Warszawa). Krok w krok za Zachętą. W zamkowych wnętrzach także odczuliśmy powiew wielkiego świata (wystawy Haruna Farockiego, Christiana Boltanskiego, Kary Walker, **Maurizio Cattelana**). Ponadto ciekawy cykl „Project room”, czyli codwutygodniowy (przez dwa lata!) przegląd najciekawszych projektów młodych twórców. I całe mnóstwo wystaw pozwalających dobrze się orientować, co piszczy w trawie współczesnej polskiej sztuki. O bogatym programie towarzyszącym (prelekcje, projekcje, spotkania) nie wspominając.

3 MOCAK (Kraków). Otwarcie w maju 2011 r. Jako placówka mająca w nazwie muzeum (Museum od Contempo-

rary Art Cracow) mogłaby zapełnić sale stałą kolekcją i tylko od czasu do czasu na boczku pokazywać coś nowego. Na szczęście energia szefującej jej Maszy Potockiej przekłada się na całe mnóstwo wystaw. Od okazałych prezentacji „Historia w sztuce” i „Sport w sztuce” poprzez bardzo interesujący import (Jiří Kolář, Grupa Fluxus, Eva&Adele, Akcjonści Wiedeńscy) po rzetelne monografie rodzimych twórców, w tym Edwarda Dwurnika, Wojciecha Wilczyka, Maurycego Gomulickiego i Anny Okrasko.

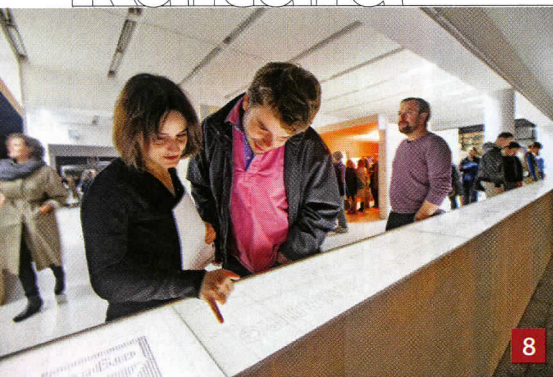
4 Muzeum Narodowe w Krakowie. To zaskoczenie. Jedyne w Polsce muzeum narodowe, które regularnie sięga po współczesną sztukę, często artystów żyjących. I to powyciąganą ze wszystkich możliwych artystycznych szuflad. Są, co nie dziwi, absolutni mistrzowie, jak **Jerzy Nowosielski**. Są, co budzi szacunek, twórcy sztuki krytycznej (Zbigniew Libera, Katarzyna Kozyra), ale też pokolenie Marcina Maciejowskiego i Pauliny Ołowskiej. A przecież dorzucić jeszcze można ekspozycje fotografii w najlepszym wydaniu (Jerzy Lewczyński, Wojciech Plewiński) czy popartu (Lucjan Mianowski).

5 Atlas Sztuki (Łódź). Tradycyjnie najlepsza z galerii prywatnych. Świetnie zorganizowana, dbająca o artystów i szanująca widzów, otwarta na różną estetykę i kierunki w sztuce (np. Stanisław Fijałkowski, Krzysztof Wodiczko, Stefan Krygier, grupa Twożywo). Zaskakująca oryginalnymi projektami („Opera dworcowa”, „Zdobycy słońca”, „Brzuch

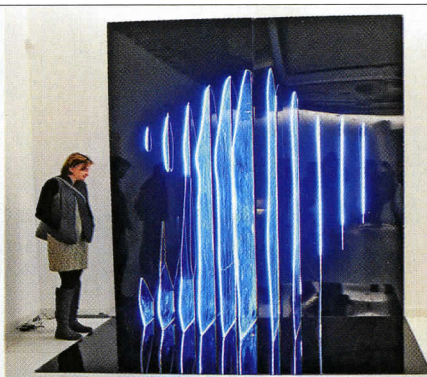
Atlasa”), czerpiąca trochę z wielkiego świata (Joseph Beyus, **kolekcja dra Ericha Marxa**). To galeria potrafiąca zainwestować w artystyczny projekt bez przeliczania wszystkiego na ewentualny zysk.

6 Galeria Arsenál (Białystok). Jeżeli ktoś prowadzi galerię prawie ćwierć wieku, to ma dwie możliwości: ugrzęznąć w rutynie lub dojść do pełnego profesjonalizmu. Monice Szewczyk udało się to drugie. Wybór, jak przy najlepszym artystycznym szwedzkim stole; około 20 wystaw rocznie („**Rysunek wraca w wielkim stylu**”), sporo projektów za granicą, duży szacunek całego krajowego środowiska. Nie ma sensu wymieniać znaczących artystów, którzy tu wystawiali ostatnimi laty, bo zbyt długa byłaby to lista.

7 Muzeum Sztuki ms2 (Łódź). Mają takie zbiory, że mogłoby tylko z nich komponować kolejne wystawy (na fot. „**Gry**” **Ryszarda Winiarskiego**). Ale warto odnotować ambitną monografię Jana Fabre, wystawę poświęconą eksperymentom w sztuce i muzyce drugiej połowy XX w. czy bardzo niekonwencjonalną „Heal the World”. No i ogromne przedsięwzięcie skonfrontowania własnej kolekcji ze szwajcarskimi zbiorami Szwajcara Hermann Rupfa.



8



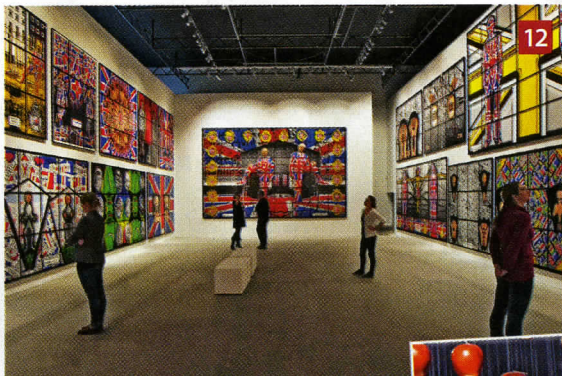
9



10



11



12



13



14

► **8 Muzeum Sztuki Nowoczesnej (Warszawa).** Jak król bez ziemi, kolejne sezony bez własnej placówki i z lękiem przed dożywotnią bezdomnością. Ale program, o dziwo coraz ciekawszy, choć oczywiście nie na miarę ambicji („**Miasto na sprzedaż**”). Ważne wystawy Włodzimierza Borowskiego i „Modernologie”. Danie firmowe to coroczny festiwal „Warszawa w budowie” z ciekawym, bogatym programem wystaw, spotkań, działań w przestrzeni publicznej. No i wystawa – niespodzianka, o której długo i dużo się mówiło, czyli „Nowa sztuka narodowa”.

9 Państwowa Galeria Sztuki (Sopot). Po paroletnim remoncie ponownie otwarta w 2010 r. Z przytupem. Program wystaw przebogaty w kolejne wernisaże i pełen nazwisk znanych twórców (**I Triennale Sztuki Pomorskiej**). Ale równocześnie dość ostrożny, bliższy artystycznym salonom niż najnowszym zjawiskom. Może onieśmiela nowobogacka architektura siedziby? Kilka dobrych wystaw z importu, rzetelne ekspozycje monograficzne. Natomiast za mało wystaw tematycznych i problemowych.

10 Centrum Rzeźby (Orońsko). Z dala od głównych polskich miast, a co za tym idzie, z dala od zainteresowania mediów. A program – jak na trudną (i ciężką) materię rzeźbiarską – realizuje całkiem bogaty i ciekawy, z przeszłą retrospektywą **Xawerego Dunikowskiego** i z nadchodzącą – **Magdaleny Abakanowicz**. Specjalność: zawsze ciekawe Triennale Młodych.

11 Art Stations (Poznań). W tej galerii nie rozpieszczają widzów liczbą wystaw, ale jak już coś zrobią, to porządnie. Głównie są to kolejne wariacje na temat kolekcji Grażyny Kulczyk, ale wstydu nie ma, bo to bardzo porządne zbiory. Wydarzeniem nr 1 i 2 były oczywiście wystawy Jenny Holzer oraz Buckminstera Fullera, ale i Uklański z Kantorem, Opalka czy Kurak wstydu na pewno nie przynoszą.

12 CSW Łaźnia (Gdańsk). Miejsce w rankingu należało się za choćby jedną wystawę: prac słynnego duetu **Gilbert & George** (2012 r.). Ja bym jeszcze dorzucił „Sąsiadów”, czyli rzecz o wątkach niemieckich w polskiej sztuce współczesnej, oraz wieloletni projekt „Art&Science meeting”, próbujący łączyć światy sztuki i nauki.

13 Galeria Bielska BWA (Bielsko-Biała) + BWA Galeria Miejska (Tarnów) + BWA Zielona Góra. Trzy galerie umieściłem razem, bo wiele je łączy. Działają w miastach średniej wielkości (100–200 tys. mieszkańców) i bez wielkich tradycji artystycznych. A jednak dzięki niesłabnącemu zaangażowaniu ich szefostwa prezentują program, który musi budzić szacunek – zróżnicowany, otwarty, wartościowy. I z cyklicznymi imprezami, które stały się już ogólnopolską marką (Biennale Malarstwa w Bielsku-Białej oraz **Festiwal Sztuki ArtFest** w Tarnowie).

14 CSW Znaki Czasu (Toruń). Oj, kontrowersyjne to miejsce. Szczególnie od czasów wystawy „Thymos. Sztuka gniewu” (2011 r.), którą część środowiska artystycznego miała ochotę natychmiast spławić Wisłą aż do morskich kipieli. Ale przecież organizowanych jest tam także sporo innych problemowych wystaw, może czasem o nazbyt wyrafinowanym rodowodzie intelektualnym, ale przecież ambitnych i zachęcających do myślenia, jak „Statek kosmiczny Ziemia”, „More is more” czy „**Teatr życia**”.

15 Muzeum Współczesne (Wrocław). Zadebiutowało w 2011 r. w zastępczej, ale jakże efektownej siedzibie (stary ponemiecki bunkier przeciwlotniczy). Wystawy głównie zorientowane na dorobek miejscowych twórców, ale niemające charakteru czystego serwitutu, a niekiedy wręcz zaskakujące świeżym pomysłem



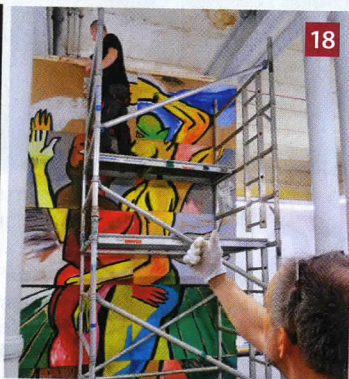
15



16



17



18



19



20

(„America is not ready for this” czy „Najlepsze wystawy, które nie miały miejsca”). Bardzo bogaty program edukacyjny: wykładów, spotkań, działań interakcyjnych itp.

16 Galeria aTAK (Warszawa). Przewidywalna (to nie żart), systematyczna (pięć wystaw rocznie) i elegancka galeria specjalizująca się w polskiej klasyce malarstwa. W ostatnich trzech latach gościli tam: Wojciech Fangor, Jarosław Modzelewski, Jan Lebenstein, Zbysław Maciejewski, Marek Sobczyk, Stanisław Baj. Rzadziej wystawy zbiorowe i z rzadka artyści młodszego pokolenia, jak Rafał Wilk czy Julia Curyło. Na fot. **Krzysztof Bednarski „Moby Dick”.**

17 Galeria Zderzak (Kraków). Raz z tarczą, raz na tarczy. Ostatnimi laty nie jest źle. Niesłabnące poszukiwa-

nia młodych i zdolnych, trochę klasyków i niekonwencjonalne wystawy zbiorowe, jak „Komunikat. Ostrzeżenie” czy bardzo pomysłowe „No logo”. A przede wszystkim największy plus za efektowne wydobycie z zapomnienia Jerzego „Jury” Zielińskiego.

18 Galeria Propaganda (Warszawa). Szef galerii Paweł Sosnowski ma szczególną słabość do członków dawnej Grupy i to oni goszczą w galerii najczęściej („Oj, dobrze już”). Było jednak kilka udanych prezentacji zbiorowych i jak najlepiej świadczące o wyborach ekspozycje Koji Kamoji czy Jakuba Ciężkiego.

19 Galeria Awangarda (Wrocław). Podobnie jak w przypadku krakowskiego Bunkra Sztuki i poznańskiego Arsenału, ciągle oczekuję więcej. Tu jednak

było na tyle sporo, że galeria mogła trafić do czołowej dwudziestki. Przede wszystkim produkt flagowy – festiwal sztuki w przestrzeni publicznej „Out of Sth”.

20 Fundacja Archeologii Fotografii (Warszawa), Muzeum Regionalne w Stalowej Woli. Obie placówki za to samo: pielęgnowanie tych obszarów sztuk wizualnych, o które słabo się dba. Fundacja – za świetne projekty łączące klasyków polskiej fotografii z młodymi zdolnymi (na fot. **warsztaty z cyjanotypii**), zaś muzeum – za doskonały cykl poświęconych designowi wystaw, które później bez końca podróżują po świecie.

PIOTR SARZYŃSKI

Poprzedni ranking opublikowaliśmy w POLITYCE 2/2010.

13 **Galeria Bielska BWA (Bielsko-Biała) + BWA Galeria Miejska (Tarnów) + BWA Zielona Góra.** Trzy galerie umieściłem razem, bo wiele je łączy. Działają w miastach średniej wielkości (100–200 tys. mieszkańców) i bez wielkich tradycji artystycznych. A jednak dzięki niesłabnącemu zaangażowaniu ich szefostwa prezentują program, który musi budzić szacunek – zróżnicowany, otwarty, wartościowy. I z cyklicznymi imprezami, które stały się już ogólnopolską marką (Biennale Malarstwa w Bielsku-Białej oraz **Festiwal Sztuki ArtFest** w Tarnowie).